EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 23 STYCZNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 19

Po upadku Baldwina.

PAT. — LONDYN, 23 stycznia. — Macdonald złożył w izbie gmin 12. go lutego oświadczenie programowe.

PAT. — LONDYN, 23 stycznia. — Liberałowie postanowili odrzucić wszelkie projekty socjalizacji dóbr państw

PAT. BERLIN, 23 stycznia. Prasa tutejsza omawia obszernie zmianę rządu w Anglji, zachowując przytem pewną wstrzemięźliwość w wydawaniu sądu i wpływu, jaki zmiana ta wywrze na politykę zagraniczną Anglji.

Sprawa utworzenia politechniki w Łodzi staje się aktualna.

Jak się „Express" dowiaduje sprawa realizacji planu utworzenia politechniki w Łodzi — przedstawia się pomyślnie.

Komitet budowy nawiązał już kontakt ze sferami przemysłowemi i finansowemi miasta i zamierza w najbliższym czasie zorganizować akcję na szerszą skalę.

KRAKÓW ZAGROŻONY POWODZIĄ.

KRAKÓW, 22 stycznia — W niektórych miejscach powłoka lodowa na Wiśle pękła. Stan wody na Wiśle znacznie się podniósł. Według ostatnich informacji o 30 cm.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa władze krakowskie zarządziły szereg środków zapobiegawczych. Krakowska dyrekcja wydziału robót publicznych wydała polecenie informowania jej o stanie wód w poszczególnych miejscowościach.

Dzisiaj rano otrzymano wiadomość o olbrzymim zatorze w okolicach Czernichowa. O ile do czasu nadpłynięcia zatoru — lody pod Krakowem ruszą — niebezpieczeństwo katastrofy znacznie się zmniejszy. Zarząd techniczny Krakowa przygotował środki ratownicze, trzymając w pogotowiu straż ogniową i zamykając ulice, przylegające do miejsc zagrożonych. Przez całą noc czuwa pogotowie wojskowe i cywilne.

TYDZIEŃ PROPAGANDY O UTRZYMANIE POKOJU ŚWIATA.

LONDYN, 22 stycznia — (Telegram wł. „Expressu").

Pacyfiści angielscy urządzili tutaj tydzień propagandowy za pokojem który trwać będzie od 17 do 25 bm. we wszystkich miastach prowincjonalnych odbywają się zgromadzenia nawołujące do zgody i walki o utrzymanie pokoju świata.

Udział w tej akcji biorą Anglicy, amerykanie, niemcy, szwajcarzy i duńczycy.

—o—

NIEMCY SKUPUJĄ MĄKĘ WE FRANCJI.

BERLIN, 22 stycznia — (Telegram wł. „Expressu").

Na tutejszym rynku mącznym ostatnio zaofiarowano wielkie transporty mąki po bardzo niskiej cenie. Zainteresowane sfery gospodarcze badając to zjawisko skonstatowały, że stało się skutkiem zakupienia przez hurtowników mącznych znacznych zapasów mąki we Francji. Mąka francuska kalkuluje się obecnie bardzo tanio a to z powodu spadku kursu franka jakoteż niskich kosztów przewozu.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



Młynek Grabskiego.

Aresztowanie pięciu wyższych pracowników kolejowych.

Stoją oni pod zarzutem popełnienia systematycznych kradzieży na dworcu Łódź-Fabryczna.

Od dłuższego czasu dochodziły nas słuchy o nadużyciach na stacji Łódź—Fabryczna.

Co pewien czas zwracano się do redakcji naszej z nowemi wypadkami kradzieży towarów na tym dworcu, sprawców nadużyć jednak nie można było wykryć.

Dopiero ubiegłej nocy urząd śledczy wpadł na ślady sprawców systematycznych kradzieży. Aresztowano pięciu wyższych pracowników kolei Łódź—Fabryczna, między którymi znajduje się również Józef Ostrowski, który pracuje na kolei przeszło lat 40.

Ponieważ wykrycie nadużyć nastąpiło dopiero zeszłej nocy szczegóły tych sensacyjnych aresztowań są narazie nieznane. Energiczne śledztwo w toku.

Waloryzacja, bezrobocie, urlopy...

Oto kwestje, nad któremi będą dziś radzić robotnicy.

Jak się „Express" dowiaduje w dniu dzisiejszym odbędą się zebrania delegatów fabrycznych w związku „Praca" oraz w związku klasowym.

Na zebraniach tych omówiona zostanie sprawa waloryzacji płac, oraz akcja czynników rządowych w tej dziedzinie.

Na porządku dziennym tych zebrań znajdzie się również cały szereg spraw aktualnych, a mianowicie ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, sprawa urlopów oraz wybory do kasy chorych.

Zatarg w kasie chorych na drodze ku likwidacji.

Jak się „Express" dowiaduje zatarg z lekarzami w kasie chorych zostanie w najbliższych dniach zlikwidowany.

Lekarze otrzymali płace za pierwszą połowę stycznia, a sprawa dodatku w wysokości 62 proc. zostanie załatwiona na wspólnych konferencjach.

Stanowisko zarządu kasy chorych oraz stosowanie podwyżek w przyszłości uzależnione będzie od sposobu regulacji płac w przemyśle włókienniczym.

Komitet rzeczoznawców radzi nad uzdrowieniem finansów Rzeszy.

Należy utworzyć bank dla emitowania waluty, opartej na złocie.

PAT. — PARYŻ, 23 stycznia — Urzędowo komunikują, że pierwszy komitet rzeczoznawców wypowiedział się za utworzeniem banku dla emitowania waluty, opartej na złocie drogą zmobilizowania części rezerwowych kruszców i dewiz zagranicznych, znajdujących się w rękach niemieckich, a niezużytkowanych w celach ekonomicznych oraz drogą współudziału kapitału zagranicznego, którego współpraca jest przewidziana w dziale kierownictwa banku.

Zdaje się, że niektóre propozycje prezydenta banku Rzeszy Schachta będą z pożytkiem zastosowane w odpowiednim czasie. Komitet będzie omawiał definitywnie plan sanacji finansów niemieckich w dniu 30 bm. w Berlinie.

Uroczystość wręczenia portretu marsz. Fochowi.

PAT. — PARYŻ, 23 stycznia — Wczoraj odbyła się w salonach poselstwa polskiego oficjalna uroczystość wręczenia marszałkowi Fochowi portretu jego, malowanego przez Wojciecha Kossaka, a ofiarowanego marszałkowi w darze przez komitet przyjęcia marszałka w czasie jego pobytu w Polsce. Aktu wręczenia portretu dokonał prezes rady miejskiej miasta Warszawy, któremu tow arzyszyli ks. Adam Czartoryski i syn prezesa rady miejskiej, młody Baliński Jan, jako przedstawiciel stutendów.

Na uroczystość tę zebrali się w salonach poselstwa przedstawiciele generalicji, świata dyplomatycznego oraz wysokie sfery towarzyskie. Prezes Baliński wygłosił przemówienie, składając w imieniu całej Polski hołd zwycięskiemu wodzowi armji sojuszniczej. Odpowiadając na powyższe przemówienie, marszałek Foch wyraził podziw jaki żywi dla narodu polskiego oraz nadzieję na pomyślną konsolidację państwa, które oznacza się energiczną pracą i duchem ładu, jaki w niem panuje.

Zebrani przyjęli oba przemówienia gorącymi oklaskami.

DONIOSŁE PRÓBY Z TELEFONEM BEZ DRUTU.

PAT. — NOWY JORK, 23 stycznia — Dokonano tu szeregu prób z telefonem bez drutu, które wskazują na to, że można będzie przy pomocy telefonu bez drutu porozumiewać się z zasypanymi górnikami względnie z nurkami, którzy w czasie pracy ulegli wypadkowi. Dalsze próby prowadzone będą w kopalniach.

Mała konferencja w małym mieście.

Bywają sztuki teatralne, dla których wielka inscenizacja staje się zabójczą, wykazując prawem sprzeczności niewielką ich wartość, czasem nawet nicość.

Taką sztuką była zamknięta czwarta z rzędu konferencja małej ententy w Belgradzie.

Poprzedziły ją tak szumne reklamy, że sam dr. Benesz, twórca małej ententy, musiał prostować i do właściwej miary sprowadzać przeróżne doniesienia o doniosłości obrad belgradzkich.

Zdawało się przy odczytywaniu owych wiadomości, że nie Londyn i Paryż, lecz Praga i Belgrad są centrami polityki europejskiej, że wielka koalicja przeniosła swoją moc i przelała swoje prawa na młodszą siostrzycę: małą ententę, że miejsce Poincarego i Curzona zajęli dr. Benesz i Nincić. Reklamy zrobiły swoje o tyle, że do Belgradu zjechali przedstawiciele całej prasy zagranicznej, nawet z poza oceanu. Sam Belgrad stał się wspaniałą uprawą dla tego przedstawienia uroczystego, które przypominało przedwojenne obchody dworskie, niedelwie wersalskie. Nie brakło balu dworskiego, na którym sam król prowadził taniec narodowy, a dr. Benesz szedł w pierwszej parze z królową.

Cały ten program zawiódł jednakże, a konferencja belgradzka okazała się farsą, która została przejaskrawiona przez inscenizację. — Małą konferencję małej ententy w małem mieście wyolbrzymiono sztucznie i całkiem niepotrzebnie ośmieszono. Trzeba było poprostu powiedzieć przed konferencją to co po konferencji powiedział dr. Benesz, a mianowicie, że ministrowie 3-ch państw osobiście stwierdzili jednolitość swoich zapatrywań na pewne kwestje i że trzy narody coraz bardziej zbliżają się do siebie. Czy tak jest rzeczywiście, nie wiemy, ale wierzymy drowi Beneszowi na słowo.

Wielki program belgradzki rozwiał się jak mgła. Traktat francusko-czeski nie stał się wzorem dla reszty państw małej ententy. Zarówno Rumunja jak Jugosławja oświadczyły, że przynajmniej na razie nie mogą myśleć o traktacie z Francją.

I tutaj należy zanotować jedyny doniosły moment polityczny, który nadał konferencji pewne znaczenie. Czy to był przypadkowy co do czasu zbieg okoliczności, czy też była celowa robota, nie wiadomo, fakt nie traci przez to na doniosłości, a nabiera pieprzyku politycznego. Oto w pierwszym dniu obrad podczas posiedzenia inauguracyjnego przedstawiciel Włoch, Sumonte, przybył do Nincića, z którym w jednym z bocznych pokojów miał całogodzinną rozmowę. Po tej rozmowie Nincić nie wrócił już do sali obrad, lecz udał się do Pasicza, prezydenta gabinetu jugosłowiańskiego. W pół godziny później powrócił Nincić do Sumontego z dobrą odpowiedzią. Układ pomiędzy Włochami a Jugosławją przyszedł do skutku, układ podobno nietylko gospodarczy, ale także wojskowy. A więc Jugosławja „narazie" nie jest skłonna do zawarcia traktatu z Francją, ale zawarła go z Włochami. Pośrednictwo dr. Benesza wydało dziwne owoce. Włosi w ten sposób asekurują swoje dominium na „mare nostro", to jest na Adrjatyku, a pośrednio na morzu Śródziemnem, co nie może być obojętnem dla Francji. Tembardziej nie może być obojętnem dla Francji, że ta asekuracja dokonana została przy pomocy Jugosławji, uczestniczki małej ententy, która przecież jest koncepcja francuską. Jeżeli dodamy, że Rumunja równie „narazie" nie myśli o sojuszu z Francją, to w takim razie dr. Benesz jest osamotniony w małej ententcie co do zasadniczej sprawy, to jest co do stosunku małej ententy do Francji. Widocznie coś psuje się w małej ententcie.

Pozostaje Polska. Po zgoła niepotrzebnym incydencie na poprzedniej konferencji w Sinaja, rząd polski nie wziął żadnego udziału w konferencji belgradzkiej, nawet przez obserwatora. Plany dra. Benesza na Polskę, a raczej przeciw Polsce, zawiodły. Na jakiej podstawie minister rumuński Duca mówił o zbliżeniu pomiędzy Polską a Czechami, nie wiemy, podobnie jak nie możemy zgodzić się na twierdzenie dra. Benesza, że po załatwieniu sprawy Jaworzyny nie będzie już żadnych trudności pomiędzy Polską a Czechami. Jest ich dużo i to zasadniczych.

Paryż wobec pierwszych zwiastunów przesilenia walutowego.

Kolej i chleb zdrożały.—Wzburzenie wśród ludności.

Zniżka franka francuskiego wywołała we Francji falę drożyzny, a — co za tem idzie — niezadowolenie ludności. Towarzystwo kolei podziemnych podwyższyło cenę jazdy z 6 na 7 sous. Fakt ten musiał rozsierdzić publiczność paryską, która gromadzi się koło kas, sprzedających bilety i daje ujście swemu gniewowi, zrozumieniem wyzwisk pod adresem — kasjerek.

Także chleb podrożał w Paryżu o sous na kilogramie. Chleb, świętość narodowa, do którego każdy francuz odnosi się poprostu z jakimś mistycyzmem, w ciągu jednej nocy — zdrożał. A jednak każdy przyznać musi, że minister Cheron nie ponosi w tym względzie żadnej winy, albowiem robił on wszystko, co mógł, aby do podrożenia chleba nie dopuścić. Jeszcze przed kilku dniami zredukował on cło na zboże o całe 50 proc., ściągając na siebie złorzeczenia chłopów, albowiem teraz Argentyna zamiast swoje zapasy pszenicy wrzucać do morza, będzie je przesyłała do Francji. Argentyna zarobi, a Francja także skorzysta. A zatem p. Cheron uczynił wszystko, co było w jego mocy. I prawdopodobnie jednymi winnymi drożyzny chleba w Paryżu są piekarze.

To też jeden z dzienników paryskich radzi z nim postąpić tak, ajk to swego czasu, według zapisków historycznych postąpił podobno z piekarzami pewien szach perski. Szach w czasie drożyzny chleba rozkazał piekarzom swego kraju zredukować cenę pieczywa do jednej trzeciej części, czego jednak żaden z piekarzy nie uczynił, albowiem „naród piekarski" nie tylko u nas, ale także w Persji jest narodem twardego serca. Wobec tego szach zaprosił wszystkich przemysłowców piekarskich stolicy na biesiadę, a kiedy najedli się porządnie i napili, zwrócił się do nich z następującem oświadczeniem:

— O ile się nie mylę, to najbardziej smakowała wam zupa, dlatego więc zdradzę wam tajemnicę jej sporządzenia. Oto w zupie tej ugotowana została głowa jednego z najbogatszych waszych kolegów. Jeżeli od dnia jutrzejszego cena chleba nie spadnie, to będziecie zaproszeni jutro na takiż sam bulion.

Według zapewnień dziennika „Paris-Soir", skutek prześcignął oczekiwania. Cena chleba spadła do jednej trzeciej, wobec czego zrozumiały się nam wyda żal francuzów, że nie rządzi nimi szach perski.

—:o:—

Ściąganie zaległych podatków zapomocą przymusowego kwaterowania wojska.

Wynalazcami przymusowych egzekucyj wojskowych byli fiskaliści francuscy.

W Polsce Kongresowej stosował te środki minister skarbu ks. Lubecki.

Do ulubionego środka fiskalnego w państwach europejskich XIX wieku należało stosowanie t. zw. egzystencji wojskowej przy poborze zaległych podatków.

Te instytucje egzekucji podatków przy pomocy wojska przed 300 laty obmyślili fiskaliści francuscy. W XVIII wieku bowiem najlepszą służbę skarbową posiadała Francja. Francuscy generalni intendenci podatków doprowadzili umiejętność pobierania należności skarbowych do takiego stopnia doskonałości, że niemal wszystkie kraje europejskie wzorowały się na metodach, przyjętych w służbie skarbowej francuskiej.

Gdy kurfürst brandenburski Fryderyk Wielki, zwany w historji Prus Wielkim Kurfürstem, chciał urządzić służbę skarbową na swych ziemiach brandenburskich i pruskich, sprowadził 3 tys. urzędników skarbowych z Francji na przeciąg kilku lat. Po upływie tego okresu czasu, zastrzeżonego kontraktem, część urzędników francuskich została w Prusach. Do nich przyłączyli się inni urzędnicy skarbowi francuscy wyznania kalwińskiego, którzy, po zniesieniu edektu Nantejskiego przez Ludwika, czternastego, musieli opuścić kraj ojczysty.

Ci urzędnicy skarbowi francuscy byli obecni ojcami systemu skarbowego pruskiego, systemu który obok francuskiego zyskał sobie w Europie jak najlepszą opinję.

Nawiasem mówiąc, urzędnicy skarbowi pruscy, którzy przyszli do Warszawy po trzeciem rozbiorze Polski w 1795 roku, pozostali przeważnie także w Księstwie Warszawskiem i oni to urządzili skarbowość Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Kongresowego, skarbowość również używającą bardzo dobrej opinji. Przetrwała ona w Królestwie Kongresowym aż do zniesienia Komisji Przychodów i Skarbu w 1868 roku.

***

Egzekucja podatków zapomocą wojska polegała na tem, że podatnikowi, zalegającemu z zapłatą podatków, urząd skarbowy posyłał odpowiednią ilość żołnierzy, których ów kontrybuent podatkowy obowiązany był żywić tak długo dopóki nie zapłacił zaległego podatku. Ilość żołnierzy określano według sumy stanu zaległych podatków i według stanu zamożności kontrybuenta. A więc inną ilość żołnierzy na przymusową kwaterę otrzymywał obywatel ziemski, inną ilość żołnierzy otrzymywał właściciel domu, inną ilość żołnierzy otrzymywał właściciel warsztatu rzemieślniczego, a inną ilość żołnierzy otrzymywał obywatel, mieszkający w paru pokojach.

Ta przymusowa załoga pozostawała przecież tak długo u kontrybuenta i tak długo wymuszała na nim utrzymanie codzienne, dopóki nie zapłacił on zaległych podatków

***

Minister skarbu Królestwa Kongresowego, ks. Lubecki, stosował owo przymusowe kwaterowanie wojsk do obywateli ziemskich, gdyż ci zwlekali z zapłaceniem podatków.

W zapiskach, listach i wspomnieniach z przed 100 laty można znaleźć wyraźnie ślady narzekań, wrzawy i oburzenia dotkniętych kontrybucją wojskową obywateli ziemskich. Ks. Lubecki był jednym z ludzi najbardziej znienawidzonych wśród obywatelstwa w Królestwie Polskiem. Wiedział o tem i bolał nad tem, ale pomimo to szedł nadal drogą, którą sobie wytknął, ponieważ widział, że polacy, siłą dawnego przyzwyczajenia, niezbyt lubią płacić podatki.

W Austrji przedwojennej stosowano egzekucję podatkową wojskową jeszcze do 1875 r.

Czy p. minister Grabski, który nakazał teraz opracować surowe przepisy podatkowo - egzekucyjne, posunie się aż do posługiwania się wojskiem przy wydobywaniu podatków, przekonamy się niebawem?...

—o—

STREJK KOLEJOWY W ANGLJI.

PAT. — LONDYN, 22 stycznia — W komunikacji kolejowej nastąpiło polepszenie. Syndykat kolejowy oświadcza, że mechanicy i palacze na linjach dalekobieżnych podejmą z powrotem pracę. Strejkujący zapewniała, że sytuacja, jaka się wytworzyła w pierwszym dniu strejku, przewyższyła znacznie ich nadzieje.

WŚRÓD KOLEJARZY ANGIELSKICH.

A.W. — LONDYN, 21 stycznia. — Nieprzewidziany wybuch strejku kolejowego jak się to coraz wyraźniej okazuje, wywołany został przez rywalizację przywódców kolejarzy, Thomasa i Bombleya. Bombley jest przywódcą skrzydła radykalnego i z niechęcią traktował zapowiedziany udział Thomasa w rządzie robotniczym. Bombley przeforsował strejk, dowodząc, że przed utworzeniem rządu robotniczego uzyskać można lepsze warunki, niż po objęciu władzy przez stronnictwo pracy. Spór toczy się o projektowaną redukcję płac obsługi pociągów pośpiesznych. Inni kolejarze popierają strejkujących, nie chcąc dopuścić, aby redukcja płac maszynistów mogła stać się później precedensem. Przeciętna płaca maszynistów wynosi 100 dolarów miesięcznie, a projekt zniżki płac przewiduje o 15 proc.

Na prowincji strejk wywołał żywe niezadowolenie. W okręgu Bristolu i Edynburga ruch odbywa się jeszcze normalnie. Związek maszynistów odrzucił propozycję rokowań, natomiast związek pozostający pod wpływami Thomasa dąży do likwidacji strejku.

Thomas wydał odezwę do ogółu kolejarzy, w której wzywa do likwidacji strejku.

NA DRODZE DO LIKWIDACJI STREJKU.

AW. — LONDYN, 22 stycznia — Związek maszynistów wystąpił z listem do dyrekcji towarzystw kolejowych, w którym proponuje rozpoczęcie nowy rokowań w sprawie płac.

Na pierwszem posiedzeniu, które odbyło się dzisiaj (we wtorek) przed południem, opracowano wniosek, który ma być przedłożony urzędowi rozjemczemu do załatwienia.

PALATYNAT NIE CHCE NIEPODLEGŁOŚCI.

PAT. — LONDYN, 22 stycznia — Podczas wczorajszego posiedzenia izby gmin podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Mac Neill odczytał telegram konsula Clive z Nadrenji, w którym konsul daje sumaryczną ocenę wypadków w Palatynacie. Konsul Clive dochodzi do konkluzji, że przeważające rzesze ludności w Nadrenji są przeciwne autonomji, przyczem dodaje, że gdyby nie poparcie okupacyjnych władz francuskich, o powstaniu i utrzymaniu się przy życiu rządu autonomicznego nie mogłoby być mowy. Zdaniem konsula, z chwilą usunięcia wpływów francuskich w Palatynacie, rząd autonomiczny przestałby istnieć.

Dalej utrzymuje on, że sfery handlowe i przemysłowe w Palatynacie, jak również oficjalne i większość mieszkańców miast są przeciwne idei oderwania Palatynatu od Bawarji. Ludność zgodziłaby się na seperatyzm w stosunku do Bawarji, nie godzi się natomiast — według raportu konsula Clive — na oderwanie od Rzeszy.

Z teki karykatur Artura Szyka.



— Idź do sklepu i kup mi papieru ki...
— Z linjamy, czy bez linjów, panie majorze?...

Zgrzyty.

Ironja pokoju.

Na różnych konferencjach mówią ciągle o pokoju, a we wszystkich budżetach największą jest pozycjana na zbrojenia.
(Z pism).

Witam cię, witam, pokoju aniele,
Którego wielbi dyplomatów tłum,
Każde mocarstwo do nóg ci się ściśle...
Ale co słyszę? Działa grzmią: bum, bum.
Widzę, jak ludzie już są sobie braćmi,
Przy wspólnym stole zajadają chleb,
Słońce miłości żaden cień nie zaćmi...
Ach, zgroza patrzeć jak się walą w łeb.

Na cześć pokoju zaśpiewajmy hymny,
Dosyć już wojen i przelewu krwi,
Człek na moralność nie pozostał zimny...
Cóż słyszę? Ciągle jeszcze grzmi i grzmi.
Miłośnie ludzie gruchają bez przerwy,
Winem wzajemnie osładzając byt,
Szczęk broni wstrętny nam i drażni nerwy...
Lecz cóż tak syczy? To żelaza zgrzyt!

Niech więc pieśń nasza zagrzmi pod obłoki,
Precz z okrucieństwem oblężeń i szarż,
Pokój się zbliża, słyszę jego kroki...
Formuj się, natrzyj, uderzaj i marsz!
Długo od wieków wołali cię ludy,
Ażeś nareszcie osłodził im los,
Jesteś, aniele, śród nas bez obłudy...
Lecz któż się śmieje? Nic, to „Marsa głos!

Sat.

Gehenna chorych, zdążających do drugiej lecznicy kasy chorych.

Podwórze domu przy ulicy Piotrkowskiej 17 zalegają zaspy śnieżne

Żądamy interwencji władz policyjnych.

Pomimo kilkakrotnych nakazów komisarjatu rządu, podwórza łódzkie stanowią istną gehennę dla wszystkich przechodniów — ogromne zaspy śnjegowe i skorupy lodowe, które przy mrozie tworzą śliską powłokę, a przy odwilży potoki wodne, w których brnie się po kostki, pokrywają podwórza łódzkie.

Do domów takich należy dom przecho dni Piotrkowska 17, w którym mieści się lecznica kasy chorych.

Obydwa podwórza domu tego zawala ją zaspy śniegowe które uniemożliwiają przebycie ich dziesiątkom tysięcy chorych zdążających do lecznicy.

Noprożno zarząd lecznicy, dbając o bezpieczeństwo ubezpieczonych apelował do administracji tej nieruchomości — każdorazowy apel pozostawał bez echa.

Niech więc władze policyjne raz położą kres tym skandalicznym porządkom które mogą spowodować niejeden tragiczny wypadek.

Hańba!...

—x—

Córka pierwszego dyrektora teatru łódzkiego z... się w skrajnej nędzy po 30 latach pracy dla teatru.

Związek artystów scen polskich ofiarował aż 300 tysięcy marek zapomogi!

Wstyd!...

Niema chyba łodzianina, któremu nieznane jest nazwisko pierwszego dyrektora teatru łódzkiego ś.p. Teksla.

Człowiek ten niezmordowany pracą potrafił stworzyć w Łodzi placówkę artystyczno-kulturalną o wielkich walorach.

Ówczesny teart „Victoria" w obecnym gmachu kino-teatru Cacino" dorównywał, a nawet przewyższał teatry stołeczne, a wszystko to zawdzięczała Łódź niezmordowanym wysiłkom dyr. Teksla.

Teatr ten wychował pokolenie dzisiejszych gwiazd sceny polskiej z Stępowskim i Węgrzynem na czele.

Łódź zaciągnęła wobec dyr. Teksla ogromny dług wdzięczności, którego spłacenie winno być świętym obowiązkiem.

Oto córka dyrektora Teksla emeryta sceny polskiej, po 30 latach wiernej pracy, Melpomenie znajduje się dziś na skraju nędzy!

Suchy i gorzki kawałek chleba zdobywa sobie kolportażem gazet — a długie posępne wieczory przepędza w ciemnej małej izdebce na pod... przez ściany i dach któ... izby deszcz śnieg i wolska się ... tchnienie wiatru.

Z.A.S.P. w Warszawie któr... wiązkiem było wesprzeć córkę z twórców teatru i wychow... koryfeuszów sceny — na ... wielomiesięcznem kołata... w wysokości... aż 300 tys... tysięcy mk. p.).

Nie wątpimy iż teatr ... dzi przyjdzie z natychmiastową ... cą córce twórcy sceny polskiej dzi tak jak to uczynili już artyści ... popularnego, zarządzając ... stę na rzecz p. Teksel.

Z swojej strony „Express Wieczorny" proklamuje wielką zbiórkę na rz... córki tego który niezmordowaną ... fiarną pracą wydźwignął zręby ... polskiej w Łodzi.

Nie wątpimy iż na apel nasz ... wszyscy — nikogo nie zabraknie ... spłacie tego świętego długu wdzięczności, który choć częściowo pokryty ... stanie pomocą dla p. Teksel.

Aresztowanie cudotwórcy Gotlib. z Gòry Kalwarji

Miewał jakoby jasnowidzenia i rozmowy z... Jehową

Przy pomocy pistoletu i butelki usiłował wyłudzić dolary od rabina, któremu zginęła żona.

Od niepamiętnych czasów w Górze Kalwarji pod Warszawą rezyduje rodzina Alterów, w której najstarszy syn dziedziczy stanowisko starszego rabina, czyli „megieta".

Obecny „megiet" jest człowiekiem bardzo wykształconym. Posiada własną bibljotekę i księgarnie w Jerozolimie dokąd wyjechał przed trzema tygodniami. Zastępuje go rabin p. Broder trudniący się prócz tego handlem drzewem na wielką skalę.

Otóż 5 bm. o godzinie 11-ej rano p. Chaja Broderowa, małżonka rabina wyszła z domu i więcej nie wróciła. Wiadomość o tym wypadku zaalarmowała mieszkańców miasteczka. Zaczęto szukać zaginionej, ale całodzienna bieganina nie dała wyników.

Gdy nazajutrz na ślad p. Broderowej nikt nie mógł trafić, żydowską ludność miasteczka ogarnęła rozpacz. Kilkaset osób uzbrojonych w łopaty jęło odgraniać przydrożne zaspy śnieżne, przypuszczając, że znajdą tam zwłoki zaginionej.

Do sprawy wmieszała się policja i przy pomocy żołnierzy z miejscowego garnizonu rozpoczęto systematyczne poszukiwania, które jednak nie doprowadziły do niczego.

Po upływie trzech dni od wypadku, do rodziny Broderów zgłosił się niejaki Jankiel Gotlib, syn handlarza macznego z Góry Kalwarji. Młodzieniec oświadczył na wstępie, że jest w posiadaniu wielkiego sekretu i musi porozmawiać z rabinem w cztery oczy.

Konferencja trwała dość długo. Młody Gotlib opowiadał rzeczy trudne do wiary. Miał jakoby widzeni... mu się we śnie Jechowa
— Ty Jankiel idź do Bro... mu, że jego ... le ...
ny, nie uwierzył słowom Gotliba i szczerze mu to oświadczył. Wtedy młodzieniec rzekł:

Rebe, ja przyniosę pistolet i strzelę w stół. Jeżeli dym zrobi koło to znaczy że ona żyje.

W chwilę potem Gotlib zjawił się z rewolwerem, ale sam nie strzelał, tylko wezwał z ulicy jakiegoś żołnierza. Następnie ustawił na stole krzesło polecił żołnierzowi na nie wejść i strzelić z góry w blat stołu.

Strzał huknął.

— Ona żyje! — zawołał młody Gotlib — ona żyje, bo dym był okrągły.

Ten oczywisty dowód nie okazał się wystarczający i rabin nie dał się przekonać, zwłaszcza, że młodzieniec zaczął coś przebąkiwać o... dolarach.

Nazajutrz, po nieprzespanej nocy, zrozpaczony p. Broder spotkał przed swym domem Gotliba, który pokazał mu butelkę z jakimś tajemniczym płynem i rzekł:

— Rebe, znów miałem objawienie. Jak ta butelka ... gi i stłucze się, ... je.

Rzeczywiście, ... z dachu i padając ... trzaskała się na ...

Gotlib triumfo... kę" za przyszłe ... ale p. Broder w... nawet okazał się ... o wszystkiem z...

Młodzieńca s... szawy i stawiono ... cze komisarza. N...

Wzięty w krzy... cudotwórca pop... ostatecznie oświ... wieś nie m... p. Broder... ...

Pomysły z nieprawdziwego zdarzenia.

Humbug czy pomoc dla bezrobotnych.

Kryzys w przemyśle łódzkim zatacza coraz szersze kręgi i w momencie obecnym możemy obserwować jeden z jego najważniejszych przejawów: walkę o waloryzację płac.

Ważne to i doniosłe zagadnienie, które jak z dotychczasowej akcji wnosić należy, spowodować może cały szereg wstrząsów w organiźmie przemysłu łódzkiego — nie powinno nam przesłonić zjawiska, które jest nieuchronnym skutkiem kryzysu, a które obecnie jest może jednem z najbardziej aktualnych i palących spraw.

Redukcja dni pracy zwiększyła ilość bezrobotnych, która według oficjalnych zestawień wynosi już 10,000, ale należy stwierdzić, że w rzeczywistości ilość ta jest znacznie wyższą.

Wskazywaliśmy już kilkakrotnie na niezbędność jaknajszybszego zorganizowania pomocy dla tych nieszczęśliwych, przyczem w pierwszym rzędzie akcję tę winien zainicjować magistrat.

Zdawać by się więc mogło, że w tej tak ważnej kwestji nasi „wybrańcy“ rozpoczną akcję planową, według ściśle wypracowanych i sprecyzowanych metod, że wobec powagi sytuacji porzucony zostanie dotychczasowy, mało ważny, sposób załatwiania spraw najważniejszych z dnia na dzień, „odwalania“ ich poprostu.

Społeczeństwo łódzkie oczekiwało za równo od magistratu, jak i od rady miejskiej, że wobec tej doniosłej sprawy magistrat zdobędzie się na wysunięcie szeregu zasadniczych wniosków, które rada miejska podda analizie i ocenie, ale, niestety, wielka programowa debata nad tą sprawą podczas ostatniego posiedzenia rady miejskiej wykazała impotencję umysłową radnych prawicy, którzy podczas dyskusji potrafili jedynie rzucić kilka nic nieznaczących ogólników, a wnioski przed stawione przez magistrat podkreśliły jedynie bezplanowość z jaką akcją pomocy dla bezrobotnych została rozpoczętą.

Jednym z faktów, który obawy nasze w zupełności usprawiedliwia jest zupełny brak planu robót publicznych, które mają być w najbliższej przyszłości rozpoczęte, bo jakkolwiek ławnik Folkierski złożył w tej mierze specjalne „wyjaśnienie“ to jednak nie wyjaśniło ono de facto nic i nie uspokoiło bynajmniej protestów opozycji.

Z drugiej strony z naciskiem podkreślić należy, że suma 15 miljardów jest zbyt nikłą w porównaniu z istotnemi potrzebami na ten cel.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w chwili obecnej jest w Łodzi 10,000 bezrobotnych (a w najbliższym czasie liczba ta się podwoi, jeżeli nie potroi), prócz t. zw. „pół - bezrobotnych“ — to stwierdzić na leży, że wobec złej konjunktury w przemyśle, roboty publiczne będą musiały być prowadzone przez dłuższy czas, a jeżeli weźmiemy za podstawę zarobku minimalną płacę 4 miljonów dla robotnika dziennie — wówczas uchwalona przez radę miejską na wniosek magistratu kwota 15 miljardów wyda się bezwzględnie niewystarczającą i podniesienie jej okaże się niezbędnem.

Wobec powyższego na ironję zakrawa ją słowa prezydenta Cynarskiego, który stwierdził, że „akcja ta jest skromną, ale starczającą na pierwsze potrzeby“.

Akcja ta jest rzeczywiście skromną, nawet bardzo skromną, ale czy starczy na pierwsze potrzeby — ośmielamy się bardzo mocno wątpić.

Akcja pomocy dla bezrobotnych nie jest bowiem czemś w rodzaju subsydjum dla teatru lub podwyższeniem opłat od uboju bydła, nie może też być ona żadną filantropją: akcja taka musi być skoordynowanym, planowym wysiłkiem, u kresu którego stoi ta bardzo ważna społecznie sprawa: zmniejszenie choć w części groźnych następstw kryzysu w przemyśle.

Na tem właśnie stanowisku społecznem ani magistrat łódzki, ani rządząca większość rady miejskiej stanąć nie potrafiła i to właśnie wyciska znamienne swe piętno na wszystkich w tej mierze poczynaniach magistratu, które skazane są już zgóry na niepowodzenie.

To też wyrażone przez nas obawy mieli niektórzy radni prawicy, co uwydatniło się w złożonym przez radn. Stypułkowskiego i Zuberta wniosku, który domagał się „przedstawienia przez magistrat radzie miejskiej dalszych planów na najbliższą przyszłość“.

M. K.

Migawki sądowe.

—o—

Ironja pokoju.

Było ich dwóch.

Obaj ubrani bez zarzutu; welete mary narki z wielbłądziej sierści, niski kołnierzyk a la Hoover, no i reszta.

Siedzieli „na górce“ w jednej z cukierń — i „kręcili“.

Wzrost drożyzny i deprecjacja marki, kryzysy w przemyśle łódzkim, świetne ni i zastoi w handlu — wszystko to znajdowało odbicie w ich grze: stawki się zmniejszały i zwiększały stosownie do konjunktur na horyzoncie Łodzi.

Zaczeli „kręcić“ od 500 marek, a w momencie, kiedy niniejsze się dzieje — siedzieli, jak to się już rzekło, na „górce“ „kręcili“ po pięć milionów.

Sprzykszyło się to im zresztą wkrótce — więc wyszli.

Stanęli sobie pod latarnią i pokręcili, ostatni raz dla rewanżu.

A że wieczór był już późny, więc kręcił się, jak powiada jeden ze znanych reporterów łódzkich wesołe córy Koryntu.

Jedna z nich, wcale przystojna przystanęła obok nich pod latarnią i czekała na rezultat.

— Zamiast „kręcić“ o te marne papierki, możebyście ze mną poszli gdzieś razem, zaproponowała wreszcie.

Zgodzili się i poszli, a że po drodze wstąpili na jedną wódeczkę i jedną przekąskę, a później jeszcze kilka razy tak „wstępowali“ — więc nim przybyli do kresu swej wędrówki, wszystko i kręciło się dookoła nich: latarnie na ulicy Piotrkowskiej spacerowały po niebie, a księżyc znajdował się tak nisko, że chcieli go koniecznie zahaczyć laską.

Przybyli wreszcie do celu, a nad ranem opuścili gościnny ekran miłości.

Brakowało akurat pięć minut do czwartej, a oprócz tego brakowało... każdemu z nich po srebrnym zegarku. Ale zauważyli to dopiero później, kiedy po winnych oparach — na mroźnem powietrzu nieco wytrzeźwieli.

Niestety nie mogli w żaden sposób znaleść domu, w którym tak smutna im się przytrafiła przygoda.

Ale... wszystko się kręci.

Pewnego dnia, kiedy obaj nierozłączeni udali się do znajomego lichwiarza po pieniądze — dostrzegli z niekłamanem zdziwieniem swe srebrne zegarki, które lichwiarz natychmiast ukrył przed ich po żądliwym wzrokiem.

Przyciśnięty do muru, przyznał się wkońcu, kto mu je przyniósł, a po krótkiej rozprawie sądowej prostytutka Mirka Szuchaj — skazana została na miesiąc więzienia za „kręcenie“ koło zegarków.

R.

Zaczadzenie.

54-letnia robotnica Antonina Micielska w mieszkaniu własnem przy ul. Kilińskiego nr. 36 uległa zaczadzeniu, wskutek wadliwego urządzenia pieca.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, pozostawił M. na miejscu w stanie nieco osłabionym.

Frekwencja podróżnych na kolejach.

Jak nas informują władze kolejowe, frekwencja podróżnych na polskich kolejach państwowych spadła poniżej normy zaraz po ogłoszeniu nowego kursu „punktu“, tak, że ostatniemi dniami pociągi świecą pustkami, a nawet pewna część ich odwołano.

Pewnego zwiększenia się frekwencji należy się spodziewać przed dniem 1 lutego, gdy publiczność przewidując nowe podrożenie taryf odbywa czemprędzej te podróże, które ją czekają na początku lutego, a które wogóle nadają się do przyśpieszenia.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Wyrodna matka porzuciła 3-letniego synka.

Aniela Kwiatkowska, zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej nr. 35 zameldowała policji, że wczoraj weszła do jej mieszkania jakaś nieznajoma kobieta z dwojgiem dzieci z prośbą o udzielenie jej jałmużny i pozostawienie na chwilę 3-letniego chłopca w celu ... co Kwiatkowska się zgodziła. ... owa opuściwszy mieszkanie nie wróciła. Pozostawionego ... w ochronie dla dzieci „Gniazdo“ przy ulicy Zgierskiej.

Nieszczęśliwy wypadek.

Wczoraj o godzinie 1-ej 24-letni Lewel Bromowski, Lutomierska nr. 43 jadąc wozem na ulicy Konstantynowskiej pod wiaduktem spadł z wozu tak nieszczęśliwie, iż złamał prawą nogę w dwóch miejscach.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu mu pomocy, odwiózł go do szpitala Poznańskich w stanie osłabionym.

...ON.

Kalendarz dyrektora teatru.

... Frekwencja minimalna. ... Publiczność, posiadająca pieniądze, bawi jeszcze na letnisku. Początek sezonu jest zawsze słaby.

Początek października.

... piękna pogoda jesienna zabija teatr ... chłodów, jak zbawienia.

Koniec października.

To zupełnie zrozumiałe, że przed Zaduszkami w teatrze pustki. Wiadomo, ... a przytem przed pierwszym... Dopiero w listopadzie zacznie się prawdziwy sezon.

15 listopada.

Od ośmiu dni mamy dokuczliwe zimno. Oczywiście wydatki na węgiel i ciepłe ubranie pochłaniają takie ogromne sumy, że szerokie koła publiczności nie mogą pozwolić sobie na bilet do teatru.

Grudzień.

Czas przed Bożem Narodzeniem — to najgorszy okres dla teatru. Po świętach zacznie się dopiero ruch w kasie.

Styczeń.

Karnawał ze swoimi balami, redutami szkodzi niesłychanie teatrowi. Jeden dancing daje lepsze dochody aniżeli najsensacyjniejsza premjera.

Luty.

Żeby djabli już raz wzięli śnieg, mróz i ... zimowe!...

Marzec.

To dziwne, ... pierwszy ... publiczność. Od razu słabnie zainteresowanie się teatrem.

Kwiecień.

Święta Wielkanocne i wiosenne zakupy — to za dużo na kieszenie publiczności... Dlatego w kasie teatralnej deficyt.

Maj.

Naturalnie!... bzy!... róże!... słowiki!... Ludzie zamiast oglądać miłość na scenie wolą kochać się naprawdę... Maj powinien być wykreślony z sezonu teatralnego.

Czerwiec.

Czerwiec jest najgorszym miesiącem dla teatru... zaczynają się upały... co uniknąć publiczność, opuszcza miasto... I jak teatr ma egzystować w takich warunkach?...

Lipiec.

Nieznośne upały!... Oczywiście do teatru żywa dusza nie zajrzy!... Co za szczęście, że to koniec sezonu!...

Wrzesień.

Otwarcie sezonu (da capo).

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 23 stycznia 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.")

GOTÓWKA.

Dolary 9,875ooo — 9,850ooo

CZEKI.

Belgja 409ooo
Holandja 3,670ooo — 3,669ooo
Londyn 41,850ooo — 41,750ooo
Nowy York 9,875ooo
Paryż 453ooo
Praga 286,750 — 286,250
Szwajcarja 706ooo
Wiedeń 139,75 — 138,75
Włochy 431ooo
Złoty frank 1,910ooo
Bony złote 1,400,000 — 1,500,ooo
Tendencja zwyżkowa.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 396.000.
Holandja 3.613.000.
Londyn 41.100.
Nowy Jork 9.750.000.
Paryż 428.000.
Praga 283.000.
Szwajcarja 1.688.000.
Wiedeń 137.000.
Włochy 423.000.

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.975.000 (w obrotach międzybankowych)
Dolary 10.500.000 (w wolnych obr.)

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 10.000.000 (w obrotach międzybankowych)
Dolary 10.650.000 (w wolnych)
Tendencja dla walut mocna dla akcji utrzymana.

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 10,000,000 (w obrotach międzybankowych)
10,600,000 (w wolnych obrotach).
Tendencja utrzymana.

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE

GDAŃSK, 23 stycznia. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"
Marka polska 0,58
Warszawa 0,56
Dolary 5,90

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

GDAŃSK, 23 stycznia — (Tel. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"
Marka polska 0.58.
Warszawa 0.56.
Dolary 5.91.

—XX—

Pierwsza tegoroczna aukcja wełny w Londynie.

LONDYN, 22 stycznia. — (Telegram wł. „Expressu"). Otwarcie tegorocznych aukcji dało od 5 do 10 proc. zwyżki na gatunki merynosowe i od 10 do 15 proc. na brossbredy w porównaniu z cenami grudniowemi roku ubiegłego.

Przemysł Bradfordu, Niemiec i Ameryki jest silnie w zakupie.

TELEGRAMY.

ZMNIEJSZENIE SIĘ RUCHU CUDZOZIEMCÓW W BERLINIE.

BERLIN,23 stycznia — Opublikowano dane statystyczne stwierdzające zmniejszenie się ruchu cudzoziemców w Berlinie. Prasa wszczęła alarm w obronie przemysłu hotelarskiego i pokrewnych z nim gałęzi.

W styczniu r. z. przyjechało do Berlina 125 tysięcy obcych, w grudniu zaś tylko 75 tysięcy. „Berliner Tageblatt" oświadcza, że główną przyczyną tego nie jest panująca w Berlinie drożyzna lecz brak uprzejmości i wszelkich koniecznych udogodnień. Związek niemiecki ma przystąpić do zbadania tej sprawy oraz do obmyślenia środków zaradczych.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAMACHU NA SEECKTA.

PAT. — LONDYN, 23 stycznia — Śledztwo w sprawie zamachu na generała Seeckta przybrało nieoczekiwany obrót. Wczoraj rano policja aresztowała znanego przywódcę związku Wszechniemieckiego, radcę sprawiedliwości Grassa. Aresztowanie Grassa nastąpiło na podstawie obciążającego materjału jaki dostał się w ręce policji.

FRANCJA WALCZY O FRANKA.

PARYŻ, 23 stycznia. — Waluty obce w dalszym ciągu poszły w górę. Dolar rano był notowany na giełdzie 22.42, po południu zaś był 22.92. Po południu ogłoszono kurs dolara na 22.49. Funt szterling rano był 96.30, po południu 94,71

Wczoraj związki gospodarcze urzędników urządziły demonstracje uliczne przeciw drożyźnie. Demonstranci nieśli tablice, na których były wymienione obecne ceny artykułów żywnościowych.

ANGLJA INTERWENJUJE U POINCAREGO.

PAT. — PARYŻ, 22 stycznia. — Angielski ambasador w Paryżu odbył wczoraj konferencję z Poincarem. Przedmiotem konferencji były zarządzenia wydane przez francusko-belgijski zarząd kolejowy na terytorjum okupacji, a dotyczące ograniczenia komunikacji kolejowej ze strefą okupacji angielskiej. Poincare zwrócił uwagę ambasadora na to, że powyższe zarządzenia są natury czysto technicznej.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Widmo strejku w przemyśle.

Dzisiejsza konferencja nie doprowadziła do porozumienia.

Na dzisiejszej konferencji pomiędzy przemysłowcami a robotnikami do porozumienia nie doszło, wobec czego związki zawodowe podejmą akcję u rządu. Gdyby akcja ta zawiodła, wówczas zostanie pro klamowany natychmiastowy strejk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 22 stycznia.
Londyn 4,23,25
Londyn 60 dni 4,20,25
Paryż 4,55
Amsterdam 37,05
Kopenhaga 16,16
Praga 2,90
Berlin 25 centów za biljon

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 22 stycznia.
Paryż 93,05
Belgja 103,75
Szwajcarja 24,45
Holandja 11,40
Nowy Jork 423,00
Hiszpanja 33,16
Włochy 97,12
Niemcy 12 i pół biljona
Wiedeń 207,500

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 22 stycznia.
Ameryka 22,11 i pół
Belgja 90,70
Anglja 93,32 i pół
Holandja 819
Włochy 96,10
Szwajcarja 382
Hiszpanja 281
Praga 35,30
Bukareszt 11,05
Wiedeń 31,50

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 22 stycznia.
Amsterdam 12,99 i pół
Berlin 8,27 i pół za biljon
Chrystjanja 480
Kopenhaga 566
Sztokholm 906
Zurych 604
Londyn 147,25
Nowy Jork 34,95
Wiedeń 487,50
Marka niemiecka 8,22 i pół za biljon
Marka polska 3,34 i pół
Paryż 155,87
Włochy 152,12

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHAGA, 22 stycznia —
Londyn 26.75.
Nowy Jork 637.
Paryż 23.75.
Antwerpja 26.15.
Zurych 100.50.
Amsterdam 235.50.
Sztokholm 164.85.
Chrystjanja 37.75.
Helsingfors 15.85.
Praga 10.40.
Rzym 27.55.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

Londyn 16.20.
Berlin 0.05 za biljon.
Paryż 17.25.
Bruksela 15.75.
Szwajcarja 66.75.
Amsterdam 142.95.
Kopenhaga 67.75.
Chrystjanja 53.00.
Waszyngton 379.50.
Helsingfors 966.
Praga 11.85.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 22 stycznia —
Londyn 30.35.
Paryż 32.25.
Nowy Jork 730.
Amsterdam 259.000.
Helsingfors 18.10.
Antwerpja 29.50.
Sztokholm 189.00.
Kopenhaga 118.
Praga 21.00.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 22 stycznia —
Londyn 11.30 i jedna czwarta.
Berlin 0.35 i pół za biljon.
Paryż 12.20.
Szwajcarja 46.62 i pół.
Wiedeń 0.0038 i jedna czwarta.
Kopenhaga 43.00.
Sztokholm 70.05.
Chrystjanja 37.40.
Nowy Jork 270 i jedna czwarta.
Bruksela 11.12 i pół.
Madryt 34.15.
Włochy 11.75.
Praga 780—785.
Helsongfors 666—675.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOWY JORK, 22 stycznia —
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 27.000.
Wewnątrz kraju, 11.010.
Wywóz na kontynent 1.010.
Loco 33.25.
Styczeń 32.83.
Marzec 33,07.
Maj 52.28.
Lipiec 32.20.
Sierpień 20.65.
Wrzesień 28.55.
Październik 27.82 — 27.85.
Grudzień 27.36.

NOWY ORLEAN, 22 stycznia —
Loco 33.58.
Styczeń 32.96.
Marzec 33.15.
Maj 32.86.
Lipiec 33.04.
październik 27.62.

LIWERPOOL, 22 stycznia — Bawełna. Notowania końcowe.
Styczeń 19.23.
Marzec 19.29.
Maj 10.28.
Lipiec 18.84.

BREMA, 22 stycznia — Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. 35,32 centów ameryk.

O STABILIZACJĘ MARKI RENTOWEJ.

PAT. — BERLIN, 22 stycznia. — Prezydent i zarząd administracyjny niemieckiego banku rentowego przedstawili ministrowi skarbu i ministrowi spraw zagranicznych swe zastrzeżenia w sprawie dalszych wypłat na terytorjum okupowanym. Zdaniem ich nie będzie można utrzymać stabilizacji marki rentowej, jeżeli te wypłaty będą kontynuowane. Stabilizacja będzie zapewniona wówczas, gdy budżet Rzeszy niemieckiej będzie zrównoważony.

PREZYDENT BANKU RZESZY MÓWI.

PAT. — BERLIN, 22 stycznia. — Prezydent Banku Rzeszy Schacht wygłosił wczoraj na posiedzeniu komitetu rzeczoznawców dwugodzinne przemówienie w języku angielskim. Na dzisiejszem przed południowem posiedzeniu komitetu Schacht będzie również obecny.

Wiedeń na gruzach monarchji Habsburgów.

Domy handlowe w pałacach.—30 balów w Burgu.

Wiedeń jest miastem pałaców. Jako rezydencja Habsburgów ściągnął z wszystkich nieomal krajów monarchji arystokrację, która od wiek wieków lubiła przebywać w blasku korony. Ponadto liczna rodzina Habsburgów, dalsi i bliżsi krewni, wszyscy „Erzherzogowie", — biorący sowite apanaże, garnęli się pod skrzydła opiekuńcze cesarzy. Sztywny, ale pełen świecącej pompy ceremonjał hiszpański na dworze Habsburgów wymagał obecności wielu jaśnie oświeconych. Budowano więc rezydencje, pałace w zdobnym stylu barokowym, prześcigano się w przepychu wnętrz, gromadzono galerje obrazów. Dobroduszny ludek wiedeński spoglądał z kornym zachwytem na frontony pałaców, na strojne ekwipaże, goniące po lśniącym asfalcie Ringów, lub przez tłumną kupiecką Mariahilferstrasse.

Wiedeńczyk nie patrzył zawistnie na tych zjadaczy apanaży, przeciwnie — cieszył się, że jego ukochane miasto uświetniają mitry i korony hrabiowskie.

Z dumą spoglądał na prastary Burg, rozbudowujący się coraz szerzej, aż zajął w sercu miasta olbrzymią przestrzeń o 50,000 metrach kwadratowych.

Przyszła wojna a wciąż jeszcze obywatel Wiednia korzył się przed członkami panującej dynastji, z tkliwością powtarzał anegdoty o „Kaiser Franzl". Już wiele zmieniło się w usposobieniu wiedeńczyka, gdy wstąpił na tron cesarz Karol.

Oziębiły się uczucia wiernopoddańcze, anegdoty o Karolu i żonie jego Zycie zaprawione już były złośliwością.

I nagle, gdy monarchja Habsburgów upadła wiedeńczyk przez noc stał się republikanem.

Ze złośliwą radością spoglądał na opustoszałą rezydencję cesarza, na pałace arcyksiążąt zamknięte na sto spustów. Jak dawniej chodził z całą rodziną w niedzielę do Schoenbrunnu (letnia rezydencja) i cieszył się, że zielone okienice, nigdy nie otworzą się już dla cesarza.

Tak, wiedeńczyk mimo wszelkie pozory nie miał pietyzmu dla swych pałaców. Praktyczny z natury, nie chciał jednak długo znosić bezużyteczności opuszczonych gmachów. Przyczem Wiedeń straciwszy charakter rezydencji monarszej, zmienił się na środowisko przemysłu artykułów zbytu, i na miasto handlowe, którego władcą jest wyłącznie pan busines. Zadając kłam kulturze pięknej, którą się Wiedeń szczycił, mieniąc się Paryżem środkowej Europy, zamienił pałace na domy handlowe.

W komnatach piękne freski i sztukaterje przysłuchują się gwarowi życia kupieckiego a stuk maszyn do pisania wypłasza dawne echa intryg dworskich, czy rozmów dyplomatycznych.

Los taki spotkał pałace Harrachów (teraz magazyn kufrów i przyborów do podróży), Pallavicinich, Rainerów, Palffych i t. d.

A w samym Burgu mieści się między innymi austrjacko-rumuńska Izba Handlowa, ukraińskie towarzystwo transportowe, restauracje, związki społeczne i zawodowe, składy fabryczne, towarzystwa filmowe, księgarnie nakładowe a nawet zelownia butów. Tam też odbywają się wielkie targi od czasu do czasu.

Demokratyzacja poszła więc szybko i „das Kaiserliche Wien" wiernyy cesarzowi, Wiedeń żyje nowem życiem, gorączką handlu, która każe pośpiesznie zapominać o sentymentach. Gorzej, przekreśla kulturę miasta, czego przecież nie uczynił republikański Paryż, zachowując charakter Tuilerei i Wersalu.

Ale nietylko stał się Burg habsburski siedzibą handlu. Wiedeńczyk lubi się bawić, a taniec w stolicy naddunajskiej ma swoje tradycje. Tegoroczny karnawał kpi w żywe oczy nędzy robotniczych dzielnic, a że w Burgu są wspaniałe sale, więc adoptowano je na lokale zabaw.

30 balów odbędzie się w tegorocznym karnawale w salach Burgu, 30 mieszczańskich zabaw tam, gdzie nie postała za czasów habsburskich noga nieuklejnoconego obywatela. Będą więc tańczyć adwokaci i technicy, pracownicy filmowi i kolejarze, lekarze i chemicy. Nie będzie już dworskich ukłonów, ani złotem kapiących dygnitarzy, będzie codzienna radość par szczelnie przytulonych, tańczących tango, trotty i shimmi. Nie będzie też chyba refleksji na temat przemijającej potęgi.

Jak się ustrzec otyłości.

Jest to przypadłość, właściwa starszemu wiekowi. Przyczyną jej może być usposobienie dziedziczne, obfite pożywienie, piwo i inne napoje. U kobiet występuje otyłość często w krytycznym wieku. Dla uniknięcia jej należy zmniejszyć ilość pokarmów i napoi. Piwa zupełnie zaniechać, również potraw mącznych słodyczy, i zup. Długie spacery, fizyczna praca, gimnastyka pokojowa, masaż, są bardzo wskazane.

Co do kuracji przeciw otyłości, tylko doktór może rozstrzygnąć, jaka będzie odpowiednia. Wogóle, jeżeli chodzi o djetę, w zasadzie trzeba jeść mało zup, dozwolony jest tylko rosół z jarzynami i zupy owocowe. Można jeść wszelkie rodzaje mięsa, oprócz tłustej wieprzowiny, baraniny, gęsi i kaczek, oraz kiełbasy. Sosy są dozwolone. Wskazana jest wołowina, cielęcina, zwierzyna, kury i gołębie, szynka i wędlina. Wszystkie ryby, oprócz węgorza szprotów i łososia. Mało jaj, mało tłuszczów i pieczywa. Jaknajmniej potraw mącznych. Wszystkie jarzyny, oprócz rzepy, grochu, bobru, kasztanów i kartofli, poleca się sałatę, kalafiory, szpinak, szparagi, kapustę, ogórki. Mało kompotów, galaret, i to najlepiej z sacharyną. Wszystkie owoce, szczególniej jabłka, kwaśne winogrona, poziomki, porzeczki i maliny (bez cukru).

Zabronione są: zupy mączne i mleczne, tłuste mięso, pasztety, tłuste kiszki, słodkie sosy, słonina i szmalec, kasze, budynie, ciastka, sery, kartofle, groch, fasola, kasztany, cukier, likiery, szampan, piwo, mocne wina, kakao, czekolada.

Dużo ruchu! Nie spać po obiedzie. Masować miejsca otłuszczone. Codzień ne zmywanie zimną wodą. Dobra jest również kuracja owocowa, podobnie jak przy podagrze.

JULJAN STARSKI. 65)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—::—

Klara otworzyła ciężko powieki. Spojrzała na pochyloną nad nią twarz pokojówki niemal z przestrachem.

— Co się stało, Józiu? Czego mnie Józia budzi? — zawołała gniewnie.

— Pan mi kazał zawołać panienkę.

— Co? — szepnęła z wielkim niepokojem, unósłszy się lekko na rękach.

— Starszy pan wrócił dopiero co z fabryki i zaraz kazał, żeby panienka przyszła do gabinetu.

Klara zbladła. Wiedziała, co to znaczy takie nagłe wezwanie ojca do gabinetu. Serce trzepotało się jej w piersi z przestrachu, a krew uderzyła purpurowym płomieniem na twarz.

— Widocznie Stinnenson zemścił się i napisał coś do ojca — pomyślała sobie szybko.

Poczęła się ubierać z pośpiechem.

— Jeżeli coś ma już być — postanowiła — to niech będzie prędzej.

Ale mimo to drżała na całym ciele. Przykro się jej zrobiło, gdyż zauważyła, że pokojówka patrzy ze współczuciem na jej zmierzanie. Zdenerwowało ją to niewymownie.

— Czego się jeszcze Józia tu gapi?. — krzyknęła brutalnie.

Dziewczyna stropiła się bardzo i wyszła z pokoju.

Klara krzyknęła za nią:

— Niech tam Józia powie panu, że zaraz przychodzę.

Kończyła z pośpiechem ubieranie się. Umyła twarz, rozczesała włosy i, włożyła na nogi ranne pantofelki, udała się do gabinetu Stübla. Zdawała sobie sprawę, że musiało zajść coś bardzo poważnego, gdyż w przeciwnym razie nie kazałby ojciec budzić jej tak wcześnie.

Żałowała, że Edwarda niema w domu. Onby jej poradził, gdyż tylko jemu mogłaby o wszystkiem powiedzieć.

— A może jednak nic się nie stało? pocieszała się Klara.

Gdy zapukała do pokoju ojca, poczuła, jak serce przestaje bić w piersiach, jak ją dziwna duszność chwytała za gardło. Oparła się ciężko o framugę drzwi.

— Proszę! — usłyszała szorstki głos ojca. Oprzytomniała.

Nacisnęła klamkę i weszła do wnętrza. Przy biurku w fotelu siedział Stübel, otoczony niebieskiemi kłębami dymu cygarowego. Jego suchy ostry profil rysował się wyrazistemi linjami na ponurym tle pokoju.

Na biurku paliła się mała lampka elektryczna, gdyż na dworze było jeszcze zupełnie ciemno.

Usłyszawszy kroki, wchodzącej Klary, odwrócił się raptownie. Zmrużył oczy, chcąc dojrzeć, kto przyszedł. Poznał Klarę. Twarz jego nabrała jakiegoś dziwnie złowrogiego wyrazu, oczy zabłysły ponurym płomieniem. Spojrzał na nią niemal dziko.

Załamała się pod jego spojrzeniem. Pokazał jej ręką fotel naprzeciw siebie.

— Siadaj! — rozkazał krótko.

Milcząc podeszła jak cień do fotelu i usiadła. Począł się jej wpatrywać w oczy, chcąc siłą spojrzenia dostać się do najskrytszych tajników jej duszy i wyczytać wszystkie tajemnice.

Nie mogła wytrzymać jego wzroku Zakryła oczy bajecznemi rzęsami.

— Słuchaj, Klara, — zaczął Stübel— ja wiem o wszystkiem...

Nie odpowiedziała.

Podniósł głos.

— Wiem o wszystkiem, słyszysz?

Zdecydowała się na zapytanie.

— O czem?

Zerwał się jak ranny żbik.

— Pytasz się jeszcze: o czem? Czekaj ty ladacznico, ja ci tu zaraz całą historję opowiem... Od A do Z... Czekaj czekaj...

Klara zdobyła się na szaloną odwagę.

— Czy ojciec ma zamiar tak dalej krzyczeć? — zapytała dość ostro — Bo, jeżeli tak, to ja mogę temu bardzo prędko i skutecznie zaradzić... Wszak ojciec wie już o tem. Stübel pohamował się. Wiedział rzeczywiście o „skutecznych" sposobach Klary. Dwa raz już po takich jego „przemowach" truła się sublimatem. Nie wątpił więc teraz. że Klara ma to na myśli.

Zapytał przeto już nieco spokojniejszym tonem.

— Klara skąd ty znasz Tolę Wólczańską? Odetchnęła.

— Jeżeli ojciec pomyślała — chce iść w tym kierunku, to ja go wnet ukrócę.

Głośno zaś rzekła: czy może mi ojciec powiedzieć — rzekła spokojnie i z odcieniem ironji w głosie — do czego zmierza to pytanie?...

Stübel zaciął się niezadowolony. Nie znosił tego rodzaju rożnów. Lubił mówić po to tylko, by go inni słuchali bez opozycji.

Słyszałem bowiem coś o waszej znajomości, dosyć szczególnej — odpowiedział — i dlatego....

— Przepraszam ojca — przerwała Klara — ale chciałabym przedewszystkiem wiedzieć od kogo ojciec słyszał.

Stübel zdenerwował się.

— Dość tego gadania — krzyknął uderzywszy pięścią w stół — odpowiadaj na pytania i — koniec.

— Nie, ojcze, — odrzekła mocno Klara — bo, jeżeli i ja mam powoływać się na to, co „słyszałam", to ojciec pozwoli, że zapytam: skąd ojciec zna Tolę Wólczańską?

Pytanie co spadło padło tak nieoczekiwanie, tak nagle, że uderzyło Stübla jak piorun. Zerwał się z fotelu, ale potem osunął się znów dość ciężko Twarz jego stała się w jednej chwili purpurowa, jak ogień.

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 2.8oo.ooo i odnosz. do domu 3oo.ooo miesięcznie, — Zamiejscowa mk. 4.7oo.ooo miesięcznie. Zagranica mk. 8.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 3oo00 za wiersz(milimetrowy (nastronie 10 szplt.) W TEKŚCIE mk. 75000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 2o000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI mk. 5o000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 100.000. I miejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 5.800,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak